Rok I. Kraków-Podgórze, Środa 21 października 1903. Nr 130.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Rada szkolna — a młodzież.

Na zapytanie sejmowej komisyi szkolnej, wystosowane do Rady szkolnej krajowej, co uczynić zamyśla, aby zatamować wśród młodzieży agitacyę polityczną, odpowiedziała Rada szkolna, znanem już z dzienników oświadczeniem, w którem zapowiada, iż nie cofnie się przed najenergiczniejszemi środkami, żeby agitacyom tamę położyć. Mamy więc znowu zapowiedź represyi, środka wprost przeciwnego zasadzie wychowania zarówno domowego jak szkolnego i dziwić się należy, że ze sprawą tak poważną i tak głęboko wnikającą w życie, załatwia się władza szkolna w tak niewłaściwy sposób.

Że agitacya polityczna i jakikolwiek udział w życiu publicznem ze strony młodzieży, zwłaszcza gimnazyalnej, jest zjawiskiem niepożądanem, a często nawet szkodliwem, o tem dwóch zdań z pewnością nie ma. Faktem atoli jest także i to, że żadna moc nie zdoła odgrodzić młodzieży od życia, a im żywszy i bystrzejszy chłopak, tem gorliwiej i chciwiej będzie patrzył i słuchał, oburzał się lub cieszył, idąc wciąż za popędem serca czy fantazyi. Że te umysły młode, niedoświadczone, łatwowierne, nie [illegible]udno porwać sofizmatem lub pozorem krzyw[illegible] że łatwo w nie wmówić potrzebę porywu, tam, gdzie często istotnych powodów do tego brakło, już nie jest winą niczyją. Młodość ma z natury śmiały, nierozważny pęd, ale ten pęd jest przecie żywą i piękną, czynną siłą życia. Zadaniem wychowania, a więc przedewszystkiem szkoły jest zatem dać tym lotom kierunek, cel, ukazywać pożądane prawdy a nie krępować skrzydła i rzucać o ziemię skrzydlatych.

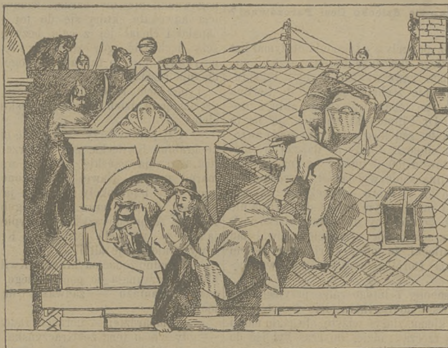
Jeżeli przeto wytrawni i dojrzali polscy pedagogowie dzisiejsi na modłę austryackich apostołów wychowania z ery Bacha, chcą młodzieży wpoić przekonanie, że niczem innem zajmować się nie może, jeno suchą książką szkolną, jeżeli, prawiąc jej o szkodliwości agitacyi politycznej, stosują w wychowaniu metodę przemilczania lub odmawiania wszystkiego, co „nielojalne" lub dzisiejszemu systemowi społecznemu niedogodne, to oczywiście walczą z wiatrakami, płyną przeciw prądowi starych praw życia i rozwoju, a młodzieży i społeczeństwu gotują wiele smutnych strat i upadków. Czyż doświadczenie nie uczy, że młodzież, odrywana przymusem lub groźbą od tego, co ją nęci lub przejmuje, zwraca się jeszcze bardziej za owocem zakazanym? A zastęp odstraszonych, słabych czy mniej polotnych, nie stoi w żadnym stosunku z tym zastępem, co wszelkiemi, zwykle niedozwolonemi sposobami starać się będzie poznawać to, co zabronione.

Nie mówimy o stosunku ilościowym, ale o jakościowym. Najlepsi, najtężsi, najżywsi, a więc siły społeczne w przyszłości wydatne i pożądane, będą wtedy zawsze potajemnie szukać dróg do celu, wierząc tem silniej w jego wartość, im bardziej „lojalna" władza szkolna ścigać będzie za to „najenergiczniejszymi środkami".

Galicyjscy panowie z Rady szkolnej mogą nad tem ubolewać, ale, jeżeliby chcieli być szczerzy i rozumni, musieliby wyznać wobec samych siebie, że wychowywanie represaliami jest zgubne, że taki system popycha młodzież na drogę tajnej agitacyi i tajnych związków, co w naszych warunkach nie jest pożądanem.

Gdyby ci panowie byli Polakami do głębi serc, musieliby także uznać, że te popędy młodych serc są dla życia narodowego potrzebne. Coby się działo z naszą polskością pod zaborem pruskim i rosyjskim, gdyby nie ta prawda, że umysły młodzieży, szlachetnym instynktem wiedzione, nie dają się odstraszyć od dążenia do tego, w co wierzą, żadnym zakazem, przymusem, lub nawet czynnem prześladowaniem?

Jeżeli zatem idzie o ochronę młodzieży przed niepożądaną lub przedwczesną agitacyą, to przecie tego niepodobna osiągać groźbami lub tej młodzieży prześladowaniem. Metoda wychowywania w „nieświadomości" chłopców, czy dziewcząt dorastających, dawno już okazała się błędną. Trzeba tej młodzieży dać przestrzenie do lotu, zmienić ogółem wychowanie w kierunku narodowych jej potrzeb i ideałów, a nie zasłaniać przed nią prawd życia lub przemilczać wielkich zagadnień spo-



Karkołomny pościg. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana).

ecznych. Trzeba zbliżyć szkołę do życia, a wtedy młodzież nie będzie szukała, za potrzebą swych szlachetnych pragnień idąc, niezbędnych dla jej duszy warunków życia poza szkołą.

Groźby przymusu odstraszą ją tylko od szkoły, zachwieją jej zaufanie do nauczycieli i otworzą tem szerzej przystęp agitacyi niepowołanych. Niech tylko nasza szkoła będzie prawdziwie polską, nie austryacką, a z pewnością złe dzisiejsze ustąpi. *Dr Włodzimierz Lewicki.*

W Białej i w Bielsku.

(Zgromadzenia chrześcijańsko-ludowe i socyalno demokratyczne.)

W piątek dnia 16. b. m. odbyło się w Bielsku, w Domu polskim *zgromadzenie robotników i włościan* z powiatu bialskiego i żywieckiego. Zgromadzenie burzliwie zaprotestowało przeciw oszczerstwom socyaldemokratów, rzucanym na „Dom Polski“ i opisom, rozszerzanym w prasie po zgromadzeniu żywieckim.

Z ubolewaniem omawiano też wyrok sądu przysięgłych w Krakowie, w procesie ks. Stojałowskiego przeciw redaktorowi Kaczanowskiemu.

Postanowiono chwycić się energiczniejszej taktyki przeciw socyalistom, wobec tego, że współdziałanie z nimi stało się bezwarunkowo niemożliwe!

Równocześnie t. j. na piątek zwołała partya socyalno-demokratyczna zgromadzenie ludowe w Białej w sprawie napadu ks. Stojałowskiego w Cieszynie, ale starostwo w ostatniej chwili zabroniło wiecu dla przyczyn bezpieczeństwa... Odbyło się zatem zgromadzenie poufne przy udziale około 500 robotników. Red. Kaczanowski w jaskrawy sposób atakował ks. Stojałowskiego i pokazał zebranym skrwawione podczas zajść w Żywcu ubranie Regera, co wywołało formalną burzę.

Następnie Arbeitel przemawiał po niemiecku, wykazując, że walka robotników bialskich przeciw fabrykantom bez pomocy licznie w tych fabrykach zajętego ludu niema widoków powodzenia, a że lud ten zostaje pod wpływem ks. Stojałowskiego, zaczem należy tego ostatniego zwalczać a pracować nad uświadomieniem Stojałowczyków.

O egzamina jednorocznych.

W sprawie tej otrzymujemy następujące znamienne i trafne uwagi:

„Fakt, że kilku jednorocznych 16 p. obrony krajowej z powodu niezłożonego z pomyślnym wynikiem egzaminu oficerskiego musi służyć 2 rok czynnie — co dla każdego młodego człowieka, pragnącego jak najprędzej ukończyć studya i poświęcić się obranemu zawodowi, jest nieledwie zabójczem, pobudza mnie do poruszenia kilku kwestyi.

Pierwszą jest „ten drugi rok służby jednorocznego ochotnika“. „Młodzi ludzie z ukończoną szkołą średnią lub tejże równorzędną (wyższe szkoły handlowe, przemysłowe) mają prawo zastrzedz sobie prawo jednorocznej służby przed głównym poborem do wojska, o ile stają w pierwszej klasie i w ten sposób zostają asenterowani w myśl ustawy jako jednoroczni ochotnicy na koszta własne lub rządowe z obowiązkiem wysłużenia jednego roku pod bronią“. Tak mówią ogólne przepisy o sile zbrojnej.

Tymczasem istnieje między nimi jeden śmiercionośny przepis, który mówi, że jednoroczny ochotnik, który egzaminu oficerskiego z dobrym wynikiem nie złoży, lub od niego odstąpi, musi z reguły służyć drugi rok.

Jednakowoż komisyi egzaminacyjnej jest pozostawionem prawo uwolnienia jednorocznych, którzy egzaminu nie złożyli — od drugiego roku — a to takich, którzy podczas jednorocznej służby okazali pilność, dobrą chęć i sprawowali się nienagannie, bez kary.

Nadmieniam, (co każdemu zresztą wiadomo kto zdawał egzamin oficerski), że złożenie egzaminu w regule nie zależy od kandydata, lecz od listy kwalifikacyjnej, wystawionej mu przez komendanta kompanii. Ta kwalifikacya decyduje prawie o wszystkiem. Nie jest jednak łatwo, nie złożywszy egzaminu oficerskiego, — zdobyć się na opinię pilnego i nienagannego jednoroczniaka.

Dlatego też ci właśnie, z temi zaletami, wypisanymi w kwalifikacyi, zdają egzamina oficerskie — chociażby ust nie otworzyli. Kto niema dobrej kwalifikacyi, pada.

Los więc jednorocznego ochotnika leży w ręku jego komendanta kompanii, ten decyduje o jego egzaminie, stopniu kadeckim i o drugim roku. Że sąd jednego człowieka jest czasem mylny, nie potrzebuję udawadniać.

Są tacy pp. kapitanowie (a znamy i możemy ich wymienić), którzy z zasady dają złe opisy jednorocznym ochotnikom, bo nie lubią instytucyi jednorocznych ochotników. Utrzymują, że to zbyt wielki przywilej służyć 1 rok zamiast 3-ch i dlatego podczas tego roku dają się we znaki swym podwładnym jednorocznym.

Z tego jest widocznem, że są w sprzeczności te dwa postanowienia ogólnych przepisów o sile zbrojnej, na zasadzie których ktoś asenterowany jako jednoroczny ochotnik, równocześnie nie zdawszy egzaminu oficerskiego, musi służyć rok drugi na zasadzie innego przepisu *). Jeżeli więc jest kto asenterowany na 1 rok, to na jeden, a nie na dwa.

Kwestyę drugiego roku służby jednorocznej powinni pp. posłowie nasi poruszyć w parlamencie — bo właśnie u nas bardzo częste są tego wypadki. To nie sposób na nieudolnych żeby im zabierać rok życia i studyów! Kto nie zdaje egzaminu oficerskiego — nie nadaje się na oficera rezerwowego — i nim nie zostaje — po cóż drugi rok ma tracić?

Stanisław Herold
słuchacz prawa.

*) We Lwowie kilkunastu jednorocznych służy 2 rok obecnie.

Kraków a sztuka.

Wystawa stowarzyszenia „Sztuka“, VII z rzędu, ma być otwartą w dniu 14. listopada b. r. w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim. Równocześnie z wystawą tą otwartą także zostanie w bocznych salach gmachu wystawa polskiej sztuki stosowanej. Ta ostatnia wystawa składać się będzie wyłącznie z przedmiotów wyprodukowanych współcześnie w stylu polskim. Ma-

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczównej?

25

Jakoż po upływie tygodnia otrzymał list od sędziego śledczego Fotha z urzędowem, uprzejmem zawezwaniem, czyby w tej sprawie sam nie zechciał przybyć do Berlina i zabrać ze sobą pospisywane akta i protokóły. Dr Filimowski chętnie się na to zgodził, bo sąd koszta i stratę czasu zwrócić mu obiecał. A gdy po dalszej wymianie listów dzień 6 lutego br. na wyjazd do Berlina sobie wyznaczył, to równocześnie do hr. Hektora Kwileckiego napisał, czyby i on w owym czasie do Berlina nie zjechał, bo mogliby nie jedno jeszcze omówić i uradzić. Na to zatelegrafował mu hr. Kwilecki, że go w Berlinie w hotelu Sach na Dorotheenstrasse oczekiwać będzie.

W sobotę, 7 lutego rano, przyjechał dr Filimowski do Berlina, gdzie w hotelu hr. Kwileckiemu złożył wizytę, ale mało mogli nad tą rzeczą radzić, bo czas był iść do sędziego śledczego.

Przesłuchanie dra Filimowskiego przez radcę Fotha trwało od 2 popołudniu do 6 wieczór. Po przesłuchaniu tem radca Foth oświadczył, że w jego mniemaniu wina i podstęp hr. Kwileckiej są niewątpliwemi.

Dopiero wieczorem hr. Kwilecki zaprosił dra Filimowskiego na kolacyę i tu wywiązała się dłuższa konferencya w formie pogawędki, ale nie bardzo zadawalniała ona adwokata, który się do tej sprawy zapalał i chciał jej z całą bezwzględnością dochodzić, gdy znów hr. Kwilecki mitygował go i o tej aferze wogóle niechętnie rozmawiał.

Tymczasem radca Foth zaprosił znów na następny dzień dra Filimowskiego do siebie.

— Czy pan uwierzy — rzekł do niego — że hrabina Kwilecka, gdy jej przedstawiłem zeznania pańskie, nazwała wszystko marną intrygą. Nawet przedłożone przez pana akta i protokóły, piętnuje, jako falsyfikaty, dopiero teraz na jej zgubę podrobione. A przedewszystkiem wypiera się, jakoby w tym celu jeździła do Krakowa i wykazuje swoje alibi.

— Trudno żądać od hrabiny Kwileckiej, aby się przyznała do popełnionego z dzieckiem szantażu — zauważył dr Filimowski.

— Tembardziej — dorzucił radca Foth — gdy wie o tem, że Graczyńska, klasyczny świadek tego zajścia, nie żyje. Na razie musimy zbić jeden jej zarzut: że zapiski i notatki pańskie dopiero w ostatniej chwili zostały sfabrykowane.

— Pan radca widzi przecie, że te papiery przez te sześć lat nieledwie pożółkły, że to są stare skrypta.

— To za słaba odpowiedź na taki zarzut. Czy masz pan jakiego świadka tych przesłuchów i protokółów z Parczówną, Graczyńską i innemi?

Adwokat zamyślił się.

— Mam! — zawołał po chwili. — Moja klientka, panna Wanda Piątkowska brała w całej aferze prawie, że czynny udział, jeździła po Radwańską....

— Czy wezwana stawiłaby się w Berlinie?

— Nie wątpię o tem.

— Proszę o jej adres. Poszlę jej zawezwanie.

— Ulica Krowoderska dwadzieścia jeden, drugie piętro.

Radca Foth studywał znów przez chwilę akta, a potem rzekł:

— Czy pan uwierzy, że mimo takich poszlak wynik procesu jest jeszcze wątpliwy? Cztery przysięgi po drugiej stronie — to nie bagatela! Wszystko, co świadkowie kra[illegible]ają, może być prawdą, ale odm[illegible] się to do kogo innego. Jeśli obrona zajmie takie stanowisko, możemy sprawę przegrać.

— Cóż robić zatem? — spytał dr Filimowski skonfundowany.

— Gdyby się udało wydobyć od której

teryały więc będą wykluczone. O ile zdołaliśmy stwierdzić, polską sztukę stosowaną reprezentować będą pracami swemi pp. Dąbrowski, Tichy (łóżko w stylu zakopiańskim) Bukowski (meble salonowe) i bar. Puszet, chociaż co do tego ostatniego, zachodzą o tyle wątpliwości, iż z powodu wyznaczenia zbyt bliskiego terminu wystawy, nie będzie mógł dostarczyć nader interesujących *intérieurów*: urządzenia jadalnego i sypialnego pokoju. Jeżeli tak się rzeczy mają istotnie, żałować wypada, iż Stowarzyszenie Polskiej Sztuki Stosowanej, nie ogłaszając dość wcześnie i dość powszechnie swojej wystawy, naraża się na utratę dzieł pierwszorzędnej doniosłości, jakimi n. p. pozostaną zawsze na tego rodzaju wystawach zbiorowe urządzenia pokoi, will, etc. etc.

W styczniu odbędzie się **jubileuszowa** wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (25-lecie istnienia!) O przygotowaniach do niej jednak do tej pory mało jeszcze słychać.

LISTY ZE SWIATA.

Berlin, 15 października.

(Drapieżna moda. — Protektorka dzikich zwierząt. — Ze świata poskromicieli. — Kochanka lwów).

W cyrku Buscha odwróciły się role: lew poskromił poskromicielkę. Na szczęście pazury jego nie wbiły się zbyt głęboko. Byłoby to kiedyindziej zdarzeniem bez znaczenia. Lecz dziś cały Berlin o niem mówi. Dlaczego?

Bo lwy są w modzie. Punkt ciężkości zajęcia publicznego przeniósł się chwilowo ze sfer ludzkich do zwierzęcych. Trzeba być lwem, tygrysem, leopardem, a przynajmniej — brytanem, jak Tyras, słynny „Reichshund“ Bismarka, by zająć tu pozycyę na pierwszym planie. Zdaje się nawet, że wychowywanie drapieżnych bestyj należeć będzie niezadługo do niezbędnych pierwiastków wykształcenia młodych panien. Będzie to może przygotowaniem do zawodu małżonek....

Pierwsza wprowadziła w modę lwy Wilma Parlaghyi, księżna lwów. *Nomen omen.* Wiecie, że Parlaghyi jest portrecistką; nie wiecie może, że jest zarazem przyjaciółką zwierząt, szczególnie zaś dzikich zwierząt. Urządza tu corocznie wielkie bale na korzyść Towarzystwa ochrony zwierząt, na których przechadza się przez sale, wiodąc na rzemieniu dwa małe lewki. Nawet gdy się fotografuje z prezydentką komitetu hr. Bulowową, lwy leżą u stóp tych pań.

W tym sezonie zamiłowanie do lwów wzmogło się formalnie w sposób epidemiczny. Nie dalecyśmy od chwili, w której, jak za czasów imperatorów rzymskich, na jednej arenie zobaczymy po stu lwów. Nic bowiem tak nie obudza zajęcia publiczności, jak nagromadzenie całej armii tych królów stepu. Jeżeli dziś jeden cyrk występuje z tuzinem lwów, to nazajutrz drugi sprowadza dwa tuziny.

Mamy tu chwilowo dwóch najsławniejszych poskromicieli, Juliusza Seetha i pannę Claire Heliot. Seeth, szwajcar z urodzenia, zawdzięcza wielki rozgłos swój pobytowi u dworu Menelika. Specyalnością jego, w której nikt mu nie dorównywa, jest poskramianie lwów dzikich, świeżo schwytanych. Cesarz Abisynii, mający również zamiłowanie do drapieżnych zwierząt, kazał Seethowi wstąpić do olbrzymiej klatki, w której więziono 28 dzikich lwów. Nowy Daniel poskromił je, nie używając wcale żelaznego kija.

— Czemże pan dokonywasz tych cudów? — zapytano go.

— Ani batogiem, ani wygładzaniem zwierząt — odparł. — Co do „spojrzenia magnetycznego“, uważam je za legendę. Zwierzęta wychowuje się, jak dzieci, jedynie dobrocią.

Tejże samej metody trzyma się panna Heliot. Jest to osoba młoda, przystojna, pochodząca z dobrej rodziny, wykształcona i sprytna. Reprezentuje ona nowy typ poskromicielki „intelektualnej“, podobnie jak Izadora Duncan, jest pierwszą tancerką intelektualną. O całym zakroju tej „kochanki lwów“, jak ją tu przezwano, świadczy rys następujący.

Znana z dowcipnych sprawozdań swych reporterka berlińska wyciągnęła p. Heliot na interwiew. Poskromicielka, dotknięta pewnemi ironicznemi zwrotami, odpowiedziała długim artykułem, świetnie napisanym.

P. Heliot przyznaje, że lwy jej urodziły się już w niewoli. Wychowały się tam, gdzie ona — w Lipsku. Lecz i one są niebezpieczne. Dzikość łączy się u nich z krnąbrnem, ponurem usposobieniem, właściwem zwierzętom więzionym.

— Władza moja — twierdzi piękna poskromicielka — opiera się głównie na przywiązaniu zwierząt oraz na stanowczości w chwili odpowiedniej.

Dowiodła tego onegdaj, gdy jeden z lwów, nieposłuszny, szarpnął ją pazurami. Wyszła na chwilę z klatki, wychyliła kieliszek koniaku i wróciwszy do „Augusta“, wymierzyła mu potężny policzek. Potem dopiero znalazła czas, by dać sobie opatrzeć ranę i — zemdleć z bólu.

Panna Heliot ma wyraziste oczy, lecz magnetyzuje niemi raczej publiczność, niż lwy. Złośliwi twierdzą, że głęboka jej dekoltacya sprawia przyjemność nietylko sportsmenom, ale i lwom. Wypadki, którym niejednokrotnie uległa, dowodzą jednak, że lwy patrzą na białe jej ramiona nie z uwielbieniem, lecz z apetytem, niby na deser zakazany.

Z sali sądowej.

Kraków 19 października.

Młodzi kandydaci do Wiśnicza. W poniedziałek stanęła przed tut. sądem kraj. karnym młodociana szajka złodziejska, a mianowicie Stanisław Gutowski, liczący lat 17, Wincenty Kapelan l. 19 i Jakób Sala 16-letni, oraz oskarżona o współudział w kradzieży Regina Partyczyńska, przekupka. Cała ta szajka przez kilka miesięcy kradła, co jej w ręce wpadło. Szczególniejsze zamiłowanie okazywali do studyów ornitologicznych i kradli kury, indyki i wszelkiego rodzaju drób. Nie gardzili oni także piwem, wędlinami i t. p.

---

z oskarżonych przyznanie się do winy, do krzywoprzysięstwa...

— Tego chyba żadna z nich nie zrobi. Któraż będzie chciała ukręcić bicz na własną skórę?

— A w ten sposób, mimo takiego materyału dowodowego, mimo swego przekonania, że dziecko zostało wykradzione i podsunięte, szanse nasze i hrabiny stoją *al pari*.

Po zbadaniu i zapisaniu jeszcze kilku szczegółów, radca Foth pożegnał dra Filimowskiego z oznajmieniem, że może wrócić do Krakowa. Za fatygę i stratę czasu wręczył mu przekaz do kasy na dwieście marek.

Tego samego jeszcze wieczoru hr. Hektor Kwilecki odprowadził dra Filimowskiego na dworzec.

— Panie hrabio — zagadnął go adwokat — na wypadek wygranego procesu i zdemaskowania hrabiny, cóż się z chłopcem stanie? Będzie musiał wrócić do matki.... jakie to przykre uczucie dla dziecka, taka nagła zmiana losu, z pałacu i zbytków przejść nagle pod ubogi dach robotnika kolejowego, w dodatku pijaka i awanturnika.

— Panie mecenasie — rzekł uroczyście i poważnie hrabia — nie sądź pan, że dziecku, które przez sześć lat nosiło nazwisko hrabiego Kwileckiego, pozwolę tułać się i poniewierać między ludźmi, którzy nie będą mogli dać mu ani jednej setnej części tych wygód, do jakich dotąd był przyzwyczajony. Otóż proszę pana, abyś pan przyjął opiekę nad tym chłopcem, a ja przyrzekam i zobowiązuję się słowem honoru, że będę o nim pamiętał i będę łożył na jego przyzwoite wychowanie.

Dr Filimowski w milczeniu uścisnął rękę hrabiego, a w pół godziny potem pociąg uniósł go w stronę Wrocławia.

Nie kompromituj pan mamy!

Dr Filimowski, wróciwszy do Krakowa, dowiedział się, że radca Foth wszystkie akta do zajść w Krakowie się odnoszące, odstąpił policyi krakowskiej, celem zbadania prawdziwości podanych tam faktów. Sprawą tak ważną i wymagającą nietylko sprytu, ale dużo taktu i oględności, zajął się sam starszy radca policyi Swolkien.

Po sześciu przeszło latach sprawa nie była łatwą do sprawdzenia. Mimo to częściowo odchodzące do Berlina relacye z Krakowa brzmiały dla hrabiny Izabelli Kwileckiej bardzo fatalnie. Każdy list urzędowy był jakby coraz to nowym, groźnym obłokiem, ściągającym się nad jej głową.

Tej to zapewne okoliczności ma radca Swolkien do zawdzięczenia następujący charakterystyczny epizod w swem biurze.

Pewnego dnia zgłosiły się do kancelaryi, gdzie on urzęduje, dwie młode panie, które nie chciały przed służącym wymienić swego nazwiska, prosząc o wpuszczenie ich prosto do radcy Swolkiena.

Radca Swolkien, który mimo trudnych obowiązków swego stanowiska, jest wzorem elegancyi i rycerskości wobec stron, kazał je natychmiast prosić do siebie i przyjął je z wyszukaną grzecznością.

Teraz dowiedział się, że zaszczyciły go swoją wizytą hrabianki Kwileckie.

Z ujmującym uśmiechem zapytał, jakiej okoliczności zawdzięcza to szczęście widzenia ich u siebie.

— Pan radca prowadzi dochodzenie w sprawie naszej mamy? — zapytała jedna z hrabianek.

— Urzędowy obowiązek włożył na mnie tę przykrą powinność — odparł dyplomatycznie radca Swolkien — ale równocześnie sztywniejszym o całą skalę uczuć głosem.

Druga hrabianka złożyła ręce jak do modlitwy.

— Panie radco, nie kompromituj pan naszej mamy! — zawołała błagalnym głosem.

Twarz radcy Swolkiena, dotąd pełna męskiej słodyczy i łagodności, poczęła zwolna stygnąć i surowieć.

— Jak to pani rozumiesz? — spytał głosem, z którego wiał chłód urzędowy.

Ciąg dalszy nastąpi.

wiktuałami. Akt oskarżenia zawiera całą litanię drobniejszych kradzieży. Wszyscy, chociaż tak młodzi, siedzieli już w więzieniu niejednokrotnie za kradzieże. Partyczyńska odkupywała od oskarżonych skradzione przedmioty, chociaż dobrze wiedziała, w jaki sposób oskarżeni je nabywali. — Trybunał pod przewodnictwem p. radcy Muczkowskiego skazał Stanisława Gutowskiego na 5 miesięcy więzienia, Wincentego Kapelana na 16 m., Jakóba Salę na 13 m., a Reginę Partyczyńską, na 3 m. Oskarżeni przyjęli wyrok z wyjątkiem Partyczyńskiej, która wymiarem kary czuła się pokrzywdzoną.

Za Pieron! Za „pierona" otrzymał Jan Piwowarczyk z Chełmku 6 tygodni więzienia i skazany został na ponoszenie odszkodowania w kwocie 187 koron. Sprawa przedstawia się następująco: Przed kilku miesiącami w niedzielę przyszedł do karczmy w Chełmku Piotr Żydzik z bratem i kazawszy sobie dać wódki zasiadł do stołu spokojnie. Wtedy Piwowarczyk, mając złość do Żydzika, zwrócił się do niego ze słowami: „Pocóżeś przyszedł, pieronie?! O tego, pierona poczęli się obaj bić i w bitce Piwowarczyk złamał Żydzikowi nogę. Piwowarczyka skazał trybunał na 6 tygodni więzienia i na ponoszenie odszkodowania w kwocie 187 kor.

Historya trąbki straży pożarnej w Knihininie. Rozprawa przeprowadzona ubiegłej środy w stanisławowskim sądzie powiatowym karnym przed radcą p. Jaryną o jakąś drobną obrazę czci, odsłoniła rąbek skandalicznych wprost stosunków, panujących w Knihininie wsi. Sprawa sama jest tak komiczną, że musiałaby wywołać szczerą wesołość, gdyby nie była tak rozpaczliwie smutną illustracyą naszych stosunków autonomicznych.

Rzecz miała się tak:

W dniu 6 września b. r. wybuchł w realności Złoteckiego w Knihininie-Belweder pożar. Pospieszyła tedy, acz późno z pomocą straż pożarna Knihinina-wsi, a że jadąc, nie ostrzegła publiczności trąbieniem ani też nie zapaliła świateł, oburzył się tamtejszy obywatel, nazwiskiem Jędrzej Durkała i zwymyślał strażaków od ostatnich słów. Sławetna straż uczuła się naturalnie obrażoną i zaskarżyła Durkałę o obrazę czci, a lubo ten ostatni został zasądzony, skończyła się rozprawa ogromnym blamażem dla czułej na swój honor straży. Oto wyszło na jedno i sami członkowie straży to przyznali, że nie trąbiono dlatego, że trąbka była wówczas zastawioną u jakiegoś Iewka za kilkadziesiąt halerzy. Ciekawa rzecz, czy też czasami i sikawka nie jest w zastawie?

O wyspę cesarską. Proces o „wyspę cesarską" przeciwko redakcyi socyalistycznego dziennika „Vorwarts" odbył się w piątek przed sądem karnym w Berlinie. Przedmiotem rozprawy były klasyczne, osławione *Majestatsbeleidigung* i *grober Unfug*. Za te dwie zbrodnie Prusacy umieliby nawet niebo zamienić — w kryminał.

Rzecz naturalna, że odwodowi świadkowie cesarza Wilhelma jak szef kancelaryi wojskowej br. Hulsen Haeseler, nadworny marszałek następcy tronu Trotha i inni zeznali, że nic im o takim projekcie na wyspie Pichelswerder nie jest wiadomem. Natomiast redaktor „Vorwärtsu" oświadczył, że artykuł o wyspie cesarskiej oparł na autentycznym dokumencie urzędu dworskiego, który mu przypadkowo wpadł w ręce. Odmówił natomiast odpowiedzi, — kto tego dokumentu redakcyi dostarczył i co się z nim następnie stało. Sąd skazał redaktora Leida na 9 miesięcy więzienia i na utratę prawa wyborczego, Kaliskiego zaś na 4 miesiące więzienia.

Z KRAJU.

Z Wadowic. „Sokół" w Wadowicach urządza dnia 25 października 1903 r. uroczyste poświęcenie sokolni z następującym programem: Nabożeństwo w kościele parafialnym o godz. 9 rano. Poświęcenie gmachu „Sokoła" o godz. 9·45 rano. Następnie odbędzie się wieczór kościuszkowski — a po wieczorze wieczornica.

Z Nowego Sącza. *(Za pobicie profesora).* Odbyła się przed tamtejszym sądem powiatowym rozprawa przeciw 17-letniemu Rudolfowi Kądziołce, byłemu uczniowi tamtejszego gimnazyum, synowi kolejarza z Suchy, oskarżonemu o przekroczenie § 312 u. k., popełnione przez wypoliczkowanie profesora p. Ignacego Króla w czasie rozdawania świadectw w V klasie. Sąd przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności łagodzących, skazał ucznia na 7 dni aresztu.

Z Rzeszowa. *(Sprawy miejskie, towarzystwo kasynowe, przedstawienie amatorskie, komitet ratunkowy).* Sprawa przetrwonienia przez zarząd miasta kilkuset tysięcy koron nie przestaje zaprzątać umysłów tut. obywatelstwa. Odpowiedź członków magistratu na sprawozdanie komisyi rady miejskiej, usprawiedliwiająca a po części nawet przyznająca się do tego roztrwonienia, nie zadowolniła sfer miarodajnych, gdyż sprawa ta poruszoną jeszcze zostanie na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej i zajmie się nią także specyalna komisya lustracyjna z ramienia Wydziału krajowego. Towarzystwo kasynowe, w którem jedynie troszkę życia pulsuje, dokonało nowego wyboru i tak wybrano: prezesem p. Dobiję, zastępcą prezesa p. Rylskiego, a do wydziału weszło grono poważnych obywateli. Przy tej sposobności nadmienić wypada, że niektórzy członkowie zbierają kupony za kupione towary w handlu M. Postępskiego, a procent od tych towarów ofiarowują na cele dobroczynne. W ten też sposób znany dyrektor St. Ł. w Rzeszowie, potrafił zebrać w ciągu niespełna roku kuponów na kwotę blisko 8.000 koron, od której to kwoty należne mu 2%, ofiarował na rzecz tut. ochronki. Stowarzyszenie „Gwiazda" urządziło przedstawienie amatorskie, na którem odegrano: „Gramatyka" czyli „Kandydat do Rady powiatowej", „Pomyłkę" i „Kalosze".

Zawiązał się przy głównym zarządzie Kółek rolniczych centralny komitet ratunkowy dla ludności rolniczej dotkniętej klęskami elementarnemi. Komitet złożony z pp. Aleksandra Dąbskiego, ks. Michała Trybusa i Jana Skrzyńskiego, prosi o nadsyłanie choćby najskromniejszych datków pod adresem: Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Krakowie. *Ka.*

Z Przemyśla. *(Człowiek zwierzę).* Dnia 15 bm. przyaresztowała policya przemyska palacza kolejowego S., który zhańbił 12-letnią swą wychowanicę, wskutek czego ta zaszła w ciążę. Zbrodniarz jest człowiekiem żonatym, i ma u siebie dorosłą córkę.

VIATOR.

BEZ ŚLADU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

17

Porucznik podniósł pokrywę i, gdy to uczynił, wydał okrzyk, a potem zbladł jak ściana.

Na środku półmiska leżał szary zwitek papierów.

Pochwycił go, pożerał oczami, a potem tańczył jak szalony po pokoju, przyciskając papiery do ściany i wydając radosne okrzyki.

Aż nagle padł na krzesło, wyczerpany wzruszeniem; musieliśmy go trzeźwić winem, aby nie zemdlał.

— No! no! — uspokajał go Ślimak, głaszcząc po ramieniu. — Było to zbyt nagłe dla pana, ale p. Ludwik niech panu powie, że nie umiem się oprzeć urządzeniu małego dramatycznego efektu.

Porucznik pochwycił jego rękę.

— Niech pana Bóg błogosławi! — zawołał. — Ocaliłeś mi pan honor.

— Mój własny honor był tu w grze zarówno — odparł Ślimak. — Noc była piękna, ale czuwanie męczyło mnie. Nie brakło mi wzruszeń strzelca, czatującego na zwierzynę i trwało to długo, bardzo długo. Na katedralnym zegarze w Przemyślu biły kwadranse i nie raz jeden miałem wrażenie, że zegar chyba stanął, tak wolno wlokły się godziny. Około drugiej nad ranem usłyszałem wreszcie ostrożne otwieranie klamki i odsuwanie zatrzasku. W chwilę później otworzyły się boczne drzwi willi i w pełnem świetle księżyca wyszedł do ogrodu pan Józef Hoffmann.

— Józef! — zawołał porucznik.

— Był bez czapki i owinięty płaszczem, tak, że w razie potrzeby mógł zakryć twarz odrazu. Szedł on w cieniu muru, na palcach, a gdy był już pod oknem pańskiej sypialni, nożem podważył zasuwkę i podniósł do góry okno. Następnie przez szparę w okiennicach przesunął nóż, odrzucił rygiel i otworzył sobie wejście.

Z mego ukrycia widziałem doskonale cały pokój i jego tam czynności. Zapalił dwie świece na kominku, zagiął róg dywanu w pobliżu drzwi, a potem wyjął taflę posadzki, jaką się zwykle zostawia ruchomą w miejscu, gdzie przechodzi rura gazowa, łącząca się z kolanem drugiej rury. Tu właśnie wpuszczone było takie kolano, które szło do kuchni w suterenach i z tego ukrycia przyszły szwagier pański wyjął zwitek papierów, założył taflę, uporządkował dywan i padł prosto w moje ramiona, bom stał już w oknie i czekał na niego.

Muszę wyznać, że złośliwszy jest niż przypuszczałem, szanowny pan Józef. Rzucił się na mnie z nożem i zranił w dłoń, zanim zdążyłem go opanować. Z jedynego oka, którem mógł patrzeć po skończonej walce, wyglądała żądza krwi; lecz uległ wreszcie i papiery przeszły w moje posiadanie. Dostawszy je do rąk, puściłem mego przeciwnika, lecz wszystkie szczegóły telegrafowałem rano do p. radcy Swolkiena. On ptaszka z pewnością pochwyci, jeśli przez Kraków zechce drapnąć za granicę. Ale sądzę, że lepiej będzie, jeśli go wolno puścimy, bo pocóż sprawa mobilizacyi ma być omawiana przez dzienniki?

— Mój Boże! — szepnął porucznik. — I pan powiadasz, że przez cały czas mojej choroby skradzione papiery znajdowały się w jednym ze mną pokoju?

— Tak było niezawodnie.

— A Józef! Józef łotrem takim i złodziejem!

— Niech mi pan wierzy, że dla mnie jest równie bolesnem niepowodzenie w śledztwie, jak dla pana omyłka w komendzie.

Porucznik Kamiński schował drogocenny dokument do wewnętrznej kieszeni munduru.

— Nie mam serca przerywać panu śniadania — rzekł — ale ginę z ciekawości, jakim sposobem wydobyłeś pan papiery.

Ciąg dalszy nastąpi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 20 października.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Ireny. — Jutro we środę Urszuli. — Pojutrze we czwartek Korduli.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Cud św. Antoniego" sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka i „Pocałunek" kom. w 1 akcie T. Banvilla.

W teatrze ludowym: Przedstawienie inauguracyjne.

Środa.

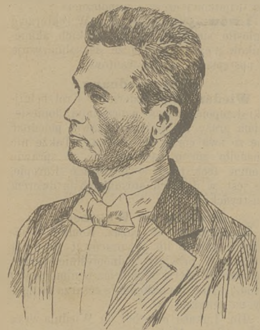
Teatr. W miejskim: „Zaczarowane Koło" baśń dramatyczna L. Rydla.

Z teatru ludowego. Od pana Adama Müllera, dyrektora teatru ludowego otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Powołany do Krakowa celem objęcia kierownictwa, powstałego za inicyatywą Tow. Oświaty ludowej — teatru ludowego, zaskoczony zostałem takim nadmiarem pracy, że jest mi rzeczą niepodobną przed inauguracyjnem przedstawieniem złożyć osobiście wizyty i podziękować Tym wszystkim a tak licznym osobistościom, którzy sprawę teatru ludowego życzliwie i gorliwie popierają ułatwiając, tem samem młodej instytucyi jej początkowy rozwój i zapewniając jej tem samem byt na przyszłość. Czuję się jednakowoż w obowiązku przynajmniej na tej drodze złożyć Im najserdeczniejsze dzięki i zapewnić, że będzie mem najusilniejszem staraniem nie zawieść położonego we mnie zaufania i spełnić jak najsumienniej powierzoną mi tak zaszczytną misyę kierownictwa teatru ludowego.

Z poważaniem *Adam Müller.*

Teatr ludowy. Z okazyi dzisiejszego inauguracyjnego przedstawienia w teatrze ludowym zamieszczamy portret p. Adama Millera, kierownika tej sceny. P. Miller już 24 lat poświęca się scenie. Był za dyrekcyi nieodżałowanej pamięci Lucyana Kwiecińskiego reżyserem teatru w Stanisławowie, poczem wśród bardzo trudnych warunków kierował wędrowną trupą prowincyonalną, zdobywając wszędzie uznanie i sympatyę. Także i Kraków życzy nowemu dyrektorowi jak najlepszego powodzenia w pięknej pracy nad oświatą ludu.



Dyrektor teatru ludowego w Krakowie: Adam Müller.

Koncert Ignacego Friedmana odłożony został na 16 listopada, ponieważ koncertant przedtem jeszcze (11 listopada b. r.) zobowiązany jest wystąpić w warszawskiem Towarzystwie muzycznem.

Z Biblioteki Jagiellońskiej. Namiestnictwo specyalnym reskryptem poleciło dzisiaj dyrektorowi biblioteki, aby opróżnił mieszkanie prywatne w gmachu biblioteki ze względów niebezpieczeństwa ognia.

Ustąpienie prez. Czyszczana. Donoszą z Wiednia do „Czasu", że prezydent apelacyi krakowskiej ekscelencya Maciej Czyszczan opuszcza swe starowisko z Nowym rokiem. Wymieniają na jego miejsce radców dworu Hausnera i Hofmokla z Wiednia.

Jubileusz we Floryance. P. Bronisław Krause, szef oddziału technicznego w centralnem biurze krak. Tow. Ubezp. obchodził 25-letnią rocznicę służby w tej instytucyi, z której to okazyi koledzy biurowi składali mu serdeczne gratulacye.

Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymał p. Zygmunt Fertig, weterynarz powiatowy starostwa podgórskiego. Urzędowe wręczenie dekoracyi odbyło się w ubiegłą niedzielę w starostwie podgórskiem — a wieczorem bankiet.

Weteran z puszką p. Makowski zebrał do wczoraj na Szkołę ludową 14.000 koron.

Budowa kanałów. Ze strony kompetentnej otrzymujemy następującą informacyę: Wczorajsza wiadomość podana w „Czasie" o wyniku komisyi rewizyi trasy kanału pod Krakowem była o tyle niedokładną, że dyrekcya dróg wodnych nie przystąpi na razie do wypracowania planu szczegółowego (*Detailproject*). Projekt służący za podstawę rewizyi trasy został bowiem przez dyrekcyę cofnięty. Dyrekcya budowy dróg wodnych wypracować więc musi ponowny drugi ogólny projekt, który będzie dopiero potem poddany rewizyi trasy. Po rewizyi trasy nastąpi wypracowanie planów szczegółowych, potem komisya obchodowa, a dopiero po ukończeniu tej komisyi będą mogły być rozpisane roboty. Sprawa budowy kanału i portu około Krakowa została więc w każdym razie na znaczny przeciąg czasu odroczoną.

O byt parjasów. W sali Rady miejskiej odbyło się onegdaj zgromadzenie stróżów kamienicznych, na którem przemawiał poseł Daszyński. Uchwalono szereg postanowień, zdążających do polepszenia bytu tych biedaków.

Straszny wypadek zaszedł w sobotę przed południem w krakowskiej fabryce pana Peterseima. Karol Barok, 20-letni terminator ślusarski, został porwany przez pas transmisyjny między tryby maszyny, gdzie został tak pokaleczony, że w 3 godziny po tem umarł w szpitalu św. Łazarza. Przyczyną wypadku była nieostrożność nieszczęśliwego, który chciał zerwać pas z koła.

Nagła śmierć. Onegdaj zmarł nagle w szynku Wechsnera w Rynku głównym znany z pijaństwa 70-letni Hersch Liebeskind. Zwłoki odwieziono do mieszkania.

Zdziczenie. Onegdaj byliśmy świadkami sceny, która rzuca charakterystyczne światło na stopień kultury pewnych sfer... Około godziny 11 przed. przed jednym ze sklepów przy ul. Szczepańskiej, zgromadziło się kilkunastu żebraków, oczekujących widocznie na codzienną jałmużnę. Nagle drzwi sklepu się otwarły, wypadł z nich jakiś młody chłopak sklepowy i rzucił w błoto uliczne pod nogi żebrakom garść miedziaków. Wyławiania z błota pieniędzy i bójki masowej, która wśród tego wybuchnęła między żebrakami, trudno opisać. Wstrętna scena trwała dosyć długo i wywoływała zachwyt przechodzącej ulicą publiczności. Do faktu tego nie potrzeba chyba komentarza.

Zamach samobójczy. P. Adam B., subjekt w jednym z krakowskich sklepów korzennych, strzelił do siebie wczoraj w zamiarze samobójczym. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło mu lekką ranę i odwiozło go do szpitala.

Jeszcze o lewej ręce cesarza Wilhelma. Przy sporządzaniu kliszy do „Nowin" przedstawiającej rękę cesarza Wilhelma zdarzył się przykry, a zarazem komiczny wypadek. Nie odwrócono bowiem kliszy przy przenoszeniu jej na cynk, wobec czego obraz przedstawiony jest odwrotnie. Przypisać to należy pośpiechowi ze strony fabryki klisz cynkowych. W ten sposób czytelnicy nasi mają wyjaśniony fakt, iż zamiast lewej ręki na rycinie widnieje prawa.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Karkołomny pościg. Policya i żandarmerya, a więc dwie władze, uchodzące za bardzo groźne i poważne, popadają nieraz w sytuacye, które są rzeczywiście groźne, ale nie brak im i przymieszki komizmu. Fakt, o jakim piszemy, zdarzył się w Wiedniu w dzielnicy Erdberg, gdzie zamieszkują szumowiny wielkomiejskie i na dzielnicę tę policya szczególniej baczną zwraca uwagę. Raz doniósł jej pewien kapuś (złodziej będący równocześnie konfidentem policyi), że zacna bardzo kompania w jednym domu na Donaulände postanowiła zrobić w oznaczonej godzinie podział zebranych przez cały tydzień łupów. Rozumie się, że policya w tym terminie także stanęła na miejscu, pragnąc łupy i łupieżców dostać w swoją moc, ale nim policyanci zdołali wtargnąć do wnętrza domu, rabusie przez strych salwowali się ucieczką na dach. — Stróże bezpieczeństwa bez namysłu udali się tam za nimi, a że teren dachu był bardzo ograniczony, bo w tem miejscu tylko cztery kamienice stały przy sobie, więc po krótkich, ale denerwujących łowach wszyscy przedstawiciele kunsztu złodziejskiego znaleźli się w żelaznych łyczkach. Obserwującym z dołu tę scenę trudno się jednak było wstrzymać od uśmiechu na widok grubych policyantów w czakach i mundurach, łażących po dachu jak koty na czworakach.

O teatrze ludowym.

W poniedziałek wieczorem na zaproszenie komitetu teatr. Towarzystwa Oświaty Ludowej zebrało się w salach Koła Lit. Art. wcale liczne grono osób ze świata literackiego, artystycznego i dziennikarskiego, celem dyskusyi nad sprawami teatru ludowego, który dziś we wtorek pierwsze urządza przedstawienie.

P. dr August Sokołowski, jako przewodniczący, zaznaczył cele — ale i zarazem trudności, jakie spotyka na swej drodze nowa instytucya: mianowicie brak odpowiedniego lokalu i brak repertoaru.

Dyr. Estreicher wskazał, jako wzór, teatr ludowy w Żyrardowie, którego budowa kosztowała tylko 15.000 rs.; co do repertoaru, radził, aby sięgnąć do sztuk z przed 50 i więcej laty, które dla publiczności inteligentnej są przestarzałe, ale po odpowiedniej przeróbce dla naiwnej publiczności teatru ludowego bardzo są pożądane. Dyr. Estreicher wylicza kilkanaście takich utworów: Skarbka, Majeranowskiego, Nestroya i w. in. („Zosia Przybylanka", „Czemu nie jestem sierotą"? „Wiśliczanki", „Żyd wieczny tułacz", „Chłop milionowy", „Beniowski" Kotzebuego, „Henryk VI." (w przekładzie Bogusławskiego), „Król Duchów". „Karpaccy Górale" etc.).

Dr Koneczny zaznacza wielką potrzebę śpiewu, a zatem utworzenia chóru w teatrze ludowym.

Pos. Daszyński w interesie teatru ludowego oponuje przeciw ograniczaniu się repertoarem starym, dziś dla inteligencyi za głupim, a dobrym dla gawiedzi. Nie

należy sądzić, że można tak, jak się lokajowi daje zużyte ubrania, dawać ulicy sztuki znoszone.... Trzeba wytknąć sobie wyższe cele i starać się, aby teatr ludowy pozyskał istotnie inteligentne sfery ludu, a nie ściągał tylko gawiedzi, odstręczając płaskością repertoaru bomb prawdziwą publiczność ludową. P. Daszyński proponuje n. p. wystawianie dramatów królewskich Szekspira, albo „Balladyny".

P. Adam Szymański żąda również szerszego postawienia kwestyi teatru ludowego i połączenia jej ze sprawą *budowy domu ludowego*.

P. Alfred Szczepański stawia kilka praktycznych postulatów. I tak prosi komitet, aby zwrócił baczną uwagę na *dykcyę* aktorów w teatrze i wezwał dyrektora do bacznego czuwania nad kunsztem mowy. Dziś i w teatrach wielkich artyści nieraz mówią niezrozumiale; p. Szcz. ostrzega przed „pytlowaniem" na scenie teatru ludowego. Można aktorom wybaczyć grę słabszą, ale jasnej, zrozumiałej dykcyi bezwarunkowo żądać należy. Dalej zaleca p. Szcz., aby przy przedstawianiu typów chłopskich i ludowych, artyści nie popadli w obecny szablon i wystrzegali się karykatur. Dobrzeby też było dla autorów i wogóle dla sprawy teatru ludowego, gdyby się dało nawiązać z „Macierzą" układ co do druku sztuk ludowych, poleconych przez Tow. Ośw. do grania. Wreszcie proponuje p. Szcz. wybranie komitetu, któryby oceniał nadesłane sztuki i zajął się akcyą w sprawie budowy gmachu odpowiedniego.

Przemawiali jeszcze pp. M. Szukiewicz, znany publicysta Żuk Skarszewski, dr Malkiewicz, dyr. Kotarbiński (wykazując, że pewne minimum wystawy etc. zachowane być musi, więc niemożliwe są sztuki, wymagające wielkiego aparatu scenicznego).

W interesujący sposób starły się opinie przy dyskusyi, czy należy wystawiać n. p. „Emigracyę chłopską" na scenie teatru ludowego? P. Kotarbiński był bardzo zatem, gdyż sztuka ma tendencyę zdrową, etyczną, a dyr. Estreicher podniósł, że sztuka ta nie schodzi z repertuaru scen polskich amatorskich w Ameryce. Sprzeciwiali się wystawieniu pp. Szymański, Daszyński, Szukiewicz, a pp. Żuk Skarszewski, znający stosunki amerykańskie, opowiedział, że ci amatorzy polsko-amer. (przeważnie chłopi lub rzemieślnicy) uważają „Emigracyę" za *farsę*, i bawią się sztuką wyłącznie jako farsą, ośmieszającą stosunki europejskie, niezgrabność i niekulturalność chłopów, pozostających w Europie, z których robią karykatury. Wreszcie p. L. Szczepański zaznaczył, że publiczność teatru ludowego nie jest bynajmniej jednolitą, lecz składa się z najróżnorodniejszych żywiołów, zatem i repertoar musi być różnorodny; repertoar musi być popularny, ale ograniczać go nie można; zresztą w teatrze wszelkie teorye i wszelkie dyrektywy komitetu nie wiele zdziałają; potrzeba talentu i twórczości, a te muszą się zrodzić samorzutnie.

W zakończeniu dyskusyi p. dr A. Sokołowski dał resumé wyrażonych poglądów i podziękował zgromadzonym za uczestnictwo w sprawie tak kulturalnej jak teatr ludowy.

SEJM.

Posiedzenie.

Lwów, 19 paźd. Po uzasadnieniu wniosków Urbańskiego, Kramarczyka i Viviena wniosek o utworzenie nauczycielskiego seminaryum rolniczego odesłano przez głosowanie do komisyi, a stosownie do wniosku Buynowskiego uchwalono wezwać rząd, aby umożliwił zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia, a Wydział krajowy, aby zbadał w jaki sposób można w najkrótszym czasie zaprowadzić ogniotrwałe pokrycie dachów wiejskich. Zajmowano się z kolei całym szeregiem spraw i petycyj, uchwalono upomnieć się ponownie o sąd obwodowy w Czortkowie a powiatowy w Bołszowcach i Jabłonowie, nadto o sądy obwodowe w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież sądy powiatowe w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach Nowych, Uścierzyskach i Zawałowie.

Postanowiono upominać się o reformę postępowania sądowego w sprawach niespornych, o osadę krajową poprawczą dla nieletnich chłopców i o wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności poruczonego zakresu działania.

P. Jędrzejowicz referował sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie ustawy łowieckiej Żardeckiego, w dyskusyi nad którą zabierali głos Mogilnicki, Skołyszewski, Huryk, Stadnicki, Merunowicz i wnioskodawca.

Podczas głosowania okazał się brak kompletu. Następne posiedzenie (z powodu odbywającego się jutro pogrzebu hr. Alfredowej Potockiej) dopiero we środę.

Wieczorem obradowały komisye budżetowe, gospodarstwa krajowego i kolejowa. Pierwsza na wniosek referenta p. Kozłowskiego podwyższyła Akademii Umiejętności dotacyę o 10.000 koron rocznie. Następnie referował p. Leo rubrykę wydatków na koleje żelazne i pozycyę *„szpital św. Łazarza w Krakowie"*, przy której komisya przyjęła wiele wniosków, zmierzających do naprawy stosunków w tym szpitalu, zwłaszcza do uzyskania lepszej służby. Mianowicie zaś nad oddziałem dla umysłowo chorych wywiązała się żywa dyskusya. Na wniosek tegoż referenta uchwalono budżet funduszu podrzutków w Krakowie.

Komisya kolejowa obradowała nad sprawą kolei Lwów-Podhajce. Konsorcyum budowy tej kolei wniosło do Sejmu petycyę o podwyższenie subwencyi na tę kolej o 850.000 koron, bo tyle brakuje do wybudowy, a interesenci nie mogą tej sumy dostarczyć.

Polskie Koło sejmowe obradowało wczoraj nad sprawą gimnazyum ruskiego w Stanisławowie od 4 do pół do 8 wiecz. Przemawiali pp. Rayski, St. hr. Stadnicki, W. hr. Dzieduszycki i Bobrzyński. Ostatni oświadczył się przeciw stworzeniu takiego gimnazyum, a to wskutek ostatnich zajść na Uniwersytecie. Po dalszych jeszcze przemowach pp. Cieleckiego, Cieńskiego i Romanowicza uchwalono jednogłośnie dwie następujące rezolucye:

I. Wobec istniejących stosunków, polskie Koło sejm. utworzenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie nie uważa obecnie zz wskazane.

II. Wstawienie w budżet państwowy na r. 1903 pozycyi na gimnazyum ruskie, bez poprzedniej uchwały sejmowej, sprzeciwia się prawom Sejmu, przyznanym mu ustawą z d. 22 czerwca 1867. Dlatego polskie Koło sejm. zastrzega się na przyszłość przeciw takiemu naruszaniu praw Sejmu.

Przypuszczają powszechnie, że Sejm zamknięty zostanie *z ostatnim dniem października*.

Telefonem i Telegrafem.

Zamach hajdamacki Rusinów na Uniw. lwowskim.

Lwów, 19 paźdz. Młodzież polska jest jeszcze ciągle wzburzoną postępkiem Rusinów, tylko gorączkowe postanowienie pierwszej chwili ustępują miejsca teraźniejszym, bardziej rozsądnym uchwałom. I tak straż bezpieczeństwa dla innych, również przez Rusinów zagrożonych profesorów, zorganizowano na wewnątrz budynków, a to głównie przy zagrożonych katedrach. W ten sposób Rusini mają już wstęp wolny do gmachu uniwersyteckiego.

Młodzież ruska nie ustaje jednak w prowokacyi. I tak dziś, do kilkudziesięciu ruskich akademików, zgromadzonych przed kancelaryą rektorską, przemawiał nieznany dotąd z nazwiska student, podjudzając kolegów przeciw polskim akademikom i prof. Twardowskiemu. Rzucał przytem często kłamstwami, którym musiał przeczyć obecny przy tej scenie sekretarz uniwersytetu dr Winiarz. Polskich studentów, będących na wykładzie prof. Twardowskiego, zaalarmowano wiadomością o tem zajściu, ale prof. Twardowski ich powstrzymał od kontr-demonstracyi.

Napad na ks. Rektora.

Lwów, 19 października. Senat akademicki relegował z uniwersytetu na zawsze jeszcze Seeliba, który podał z początku fałszywy adres pedelowi. Seelib zachowywał się nader krnąbrnie i wyzywająco.

Ogólne akademickie zebranie młodzieży polskiej odbyło się dziś wieczór w sali Gwiazdy.

Ks. Fijałek jest przedmiotem bezustannych owacyi. Ciągle nadpływają pisma i adresy od pojedynczych osób, instytucyi, korporacyi i stowarzyszeń, wyrażających ks. Fijałkowi cześć i współczucie.

Lwów, 19 października. W rektoracie zgłosiło się przeszło 100 ruskich akademików z oznajmieniem, że się solidaryzują z postępkiem demonstrantów.

Nieprzejednany.

Wiedeń, 19 października. Król belgijski Leopold, wbrew poprzednim doniesieniom prasy, nie próbował nawet pojednać się ze swą córką, hr. Lonyay. Także nie chodziło mu o pośrednictwo w sprawie Conga, lecz tylko o pokazanie Europie, że jest w dobrych stosunkach z dworem austryackim.

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt, 19 paźdz. Komitet Dziewięciu partyi lib. wypracował program wojskowy, przyjęty jednomyślnie (o komendzie węgierskiej nie ma w nim mowy) chodzi tylko o nakłonienie cesarza do zgody na program.

Min. Lukacs pojechał do Wiednia wraz z hr. Khuen Hedervarym, aby cesarzowi przedstawić sprawę. Lukacs zapewne dziś otrzyma misyę utworzenia gabinetu.

Partya niezaw. zapowiada opozycyę, ale widać, że skłonna jest do zgody.

Dr Herold zostaje!

Praga, 19 października. Herold oświadczył, że wobec wyraźnie otrzymanego votum zaufania ze strony wyborców mandat poselski i nadal zatrzymuje.

Program rządu serbskiego.

Belgrad, 19 października. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny minister spraw wewnętrznych odczytał program rządowy zmierzający do uregulowania wewnętrznych stosunków serbskich. Rząd postara się o reorganizacyę finansów, podatków, zaprowadzi oszczędności, stworzy uniwersytet i zreorganizuje armię.

Zamówienia na wieńce

na dni zaduszne po cenie nader przystępnej od 1 złr. i wyżej przyjmuje sklep świeżych kwiatów (455-1-4)

K. MICHALSKIEJ

Kraków, Szewska 23, Telefon 363.
Cennik ilustrowany na żądanie darmo.

CO PIĄTEK

sprzedaż towarów wysortowanych i resztek 454 2-10

!!! ZA BEZCEN !!!

w Magazynie pod firmą

Marya Prauss, Kraków, Rynek 7.

Ubranka wełniane dzienne, **Kaftaniki** trykot. męskie i damskie, **Szale** sznel., **Rękawiczki, Kamasze, Pończochy i Skarpetki** weln. **Kalosze rosyjskie**

poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

(386-76-300)

Kto ceni swe i swych dzieci zdrowie!!!

i takowe ochronić chce od wszelkich chorób nerwowych i żołądkowych, ten powinien wzamian kawy arabskiej i herbaty używać do codziennego użytku tylko (452-2-5)

Kawę krakowską „Serenitas“

wyrobu **Teofila Sypniewskiego, Kraków, Szewska 22.**

Kawa krakowska „Serenitas“ nie jest żadną blagą zagraniczną lecz jest tylko czysto krajowym wyrobem z najlepszego słodu, żołędzi i t. p. najzdrowotniejszych składników.

Badana chemicznie i przez powagi lekarskie najusilniej jako zdrowy i nader smaczny napój polecana. — Fabryka kawy „Serenitas“ posiada już w tak krótkim czasie swego istnienia wiele podziękowań i uznań za swój znakomity i rzetelny produkt.

Kto pragnie przekonać się o dobroci mego wyrobu niech raz takowej spróbuje. — Do nabycia we wszystkich handlach korzennych w Krakowie i na prowincyi. — Kilo już za 60 centów

PRZESTROGA: Przy zakupnie żądać proszę wyraźnie kawy „Serenitas“ z marką ochronną „Dąb“. (452-2-5)

Rodacy!!! wspierajcie przemysł krajowy.

SCHAMPOOING PETROLE

393 100-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego**.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Magazyn Józefa Rudnickiego

w Krakowie, Rynek główny, Linia A - B.

Otrzymał w wielkim wyborze towary **jesienne i zimowe** i takowe poleca:

Bieliznę trykotową i wełnianą — **Koszule** frakowe, dzienne i kolorowe — **Buciki** i pantofelki pokojowe — **Kalosze** rosyjskie i bostońskie — **Rękawiczki** w rozmaitych odcieniach — **Krawaty** angielskie itp.

(445-4-15)

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 391-105-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Nowe Wydawnictwa

Księgarni (442)

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek gł. l. 17, Telef. Nr. 452.

Dr Ludwik Bruner. **Zasady Chemii** Kor. 3·20
A. Callier. **Hygiena piękności** . . „ 4·—
K. Estreicher. **Szwargot więzienny** „ 2·40
Ludg. hr. Grocholski. **Z myśli i marzeń** „ 1·50
Henryk Salz. **Krzyk niewolnika** . „ 2·—
Słowianie o poematach Lumira . . —·60

Spektator. **Groźne dziedzictwo**, powieść w 2 tomach . . . . . K. 5·20
Jan Szarota. **Wyzwolenie St. Wyspiańskiego** w stosunku do jego dzieł poprzednich . . . . . . „ 1·20
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cukiernia Lwowska, oraz Fabryka Warszawskich Cukrów Deserowych, Pierników i Herbatników

JANA MICHALIKA

w Krakowie, ul. Floryańska 45, Tel. 466,

poleca własnego wyrobu **PIERNIKI** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym. Jako specyalność: **KURACYJNY** piernik

Grahama

przeciw wszelkim **dolegliwościom żołądka** skutecznie działający.

Dla smakoszów **miód** prawdziwy **lipowy kuracyjny w słoikach** po 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 kg.

Odsprzedającym odpowiedni rabat. (431-6-20)

Nowo otworzony (448)

Skład papierów

przyborów do pisania, szkolnych i kancelaryjnych, książek do nabożeństwa, obrazów i obrazków Świętych, różańców, szkaplerzy i wszelkich artykułów dewocyjnych oraz galanteryjnych, poleca P. T. Publiczności, mając obfity wybór najnowszych wyrobów od najskromniejszych do wykwintnych przeważnie krajowych po cenach nader przystępnych, firma

W. JASKIEWICZ

w KRAKOWIE, ulica Karmelicka l. 7.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (394-81-300)

Pensyonista za dekretem 40 lat mający, kawaler, rzyms. katol. wyznania, poszukuje posady inkasenta lub innej odpowiedniej. W razie potrzeby da pewne poręczenie. Bliższa wiadomość pod S. G. Rynek L. A-B 4e. Przybory kościelne. (448-3-5)

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo **nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-38-)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150